

Jacek Koronacki

Wojna źle przygotowana

Dramatyczny spór, jaki toczy się wokół kwestii zabijania nienarodzonych dzieci, może okazać się dla polskiego społeczeństwa szansą na rozpoczęcie normalnego dialogu społecznego, przynajmniej częściowego zasypania przepaści, która podzieliła Polskę na liberalną i tradycyjną.

W kwestiach pozornie oczywistych manipulacje, do których przywykliśmy, codzienne mijanie się z prawdą reprezentantów klasy politycznej stosunkowo łatwo przynoszą dotąd oczekiwane przez tę klasę owoce. Wszyscy na przykład chcemy, by nam się lepiej żyło. Niewielu obywateli wie, co należałoby zrobić, by ten cel osiągnąć, ale wielu z łatwością wierzy receptom „swoich” polityków i dłużej się tą kwestią nie zajmuje. Ale sprawa aborcji bezpośrednio dotyczy moralnych fundamentów, na których każdy – niezależnie od tego, czy się nad tym zastanawia – buduje swoje życie. A tu manipulacja i mijanie się prawdą mogą na dłuższą metę okazać się nieskuteczne.

W świetle obecnej wiedzy embriologicznej, naukowcom trudno się dziś nie zgodzić, iż życie człowieka rozpoczyna się z chwilą zapłodnienia. Nie mam wątpliwości, że ogromna większość społeczeństwa przypisuje każdemu człowiekowi pewną szczególną cechę, znaną jako ludzka godność, i zgadza się, że cecha ta implikuje szacunek i ochronę ludzkiego życia od jego początku. Niektórym pewien kłopot sprawia fakt, iż zachodnie pojmowanie godności człowieka ma chrześcijańskie korzenie, ale przynajmniej dziś nikt na to żadnej rady nie widzi poza odmówieniem człowiekowi rzeczowej godności.

Istnieje oczywiście garstka, która za taką odmową się opowiada, a zatem świadomie życzy Zachodowi jego duchowej śmierci. Zaliczam do nich takich ludzi jak profesor bioetyki z uniwersytetu w Princeton, Peter Singer, przed którego konsekwencją myśli chylę zresztą kapelusza. Przez lata czekałem, kto ze zwolenników aborcji pierwszy zauważy, iż jej bezwarunkowa akceptacja implikuje także zgodę na zabijanie niemowląt. I pierwszym, który to zrozumiał i miał odwagę tę zgodę ogłosić był właśnie Singer.

Nie wierzę przy tym, że panie, które podpisują się pod hasłem „moje ciało, mój brzuch”, chcą końca człowieka Zachodu. Panie te, a jest ich niewiele, nie dostrzegają, iż w istocie ich hasło brzmi: „moje ciało, mój brzuch, moje dziecko, a zatem mogę je zabić” – przed, czy po porodzie.

Skąd zatem tak poważne protesty przeciw tzw. ustawie antyaborcyjnej? Uważam, że jest znacznie ważniejsza i głębsza tego przyczyna niż wojownicza mniejszość, która sobie śmierci Zachodu życzy i chce, by Zachód zaczął hodować humanoidalne cyborgi obdarzone jedynie prymitywnymi instynktami.

Chociaż tego sobie większość społeczeństwa nie uświadamia, trwa wojna między wymienioną mniejszością i tradycyjną większością. Mniejszość ta odniosła chwilowy sukces

przeciągając na swoją stronę pewną część ludzi, którzy chcą pozostać normalnymi osobami, przekonanymi o przyrodzonej im godności. Powtarzam zatem pytanie, dlaczego?

Ponieważ najlepsi z obrońców życia od poczęcia przyszli na wspomnianą wojnę nie dość dobrze przygotowani.

Po pierwsze i najważniejsze, w ich propozycjach ustawowych oraz wyjaśnieniach i uzasadnieniach tych propozycji brakuje odniesień do kwestii najtrudniejszych. Łatwe odpowiedzi na zalew kłamstw na temat projektów ustaw antyaborcyjnych to za mało.

I po drugie, gdy się jest na wojnie i chce się do swojej armii włączyć posłów, którzy jako osoby prywatne są za obroną życia dzieci nienarodzonych, nonsensem jest uznanie, iż liczy się tylko prywatne sumienie posłów, a nie liczą racje polityczne, czyli obiektywnie istniejąca sytuacja polityczna i społeczna.

Sam podpisałem się pod propozycją Ordo Iuris, chociaż woląłem, by jej ogłoszenie było poprzedzone długą społeczną akcją wyjaśniającą. Tymczasem obrona propozycji już po jej zgłoszeniu do Sejmu, również inne głosy obrońców życia nie sięgnęły istoty problemów najtrudniejszych.

Oto niektóre takie problemy, najpierw na szczęście bardzo rzadko spotykane, ale przecież nieskończenie dojmujące: ciąża w wyniku gwałtu; przypadki, a bywają takie, w których dzisiejsza medycyna powiada, że ratowanie życia matki wymaga zabicia dziecka w jej łonie (nie jako efektu ubocznego leczenia matki, np. leczenia chemioterapeutycznego, ale wprost – zabicia dziecka); śmiertelna i nieuleczalna choroba nienarodzonego dziecka (przykładem jest bezmózgowie). Albo problem spotykany niestety częściej: patologiczny mąż i ojciec, praktycznie gwałcący żonę, katujący ją i swoje dzieci. Przekonujących odpowiedzi na pytania dotyczące tych problemów nie usłyszałem.

Tymczasem całą debatę powinniśmy rozpocząć od dogłębnego przeanalizowania właśnie tych i podobnie trudnych problemów. Że to odsunie głosowanie nad zmianą ustawy, a zatem że oznacza to zgodę na kolejne zabójstwa nienarodzonych dzieci?

Cieężko to pisać, ale należy głosowanie odsunąć. Jesteśmy na wojnie (także politycznej), na której zabijane są nienarodzone dzieci. Ale politycznie nieprzemyślane akcje mogą przynieść jeszcze więcej śmierci. Mogą wręcz przybliżyć koniec prawdziwie ludzkiego świata oddając inicjatywę złej mniejszości, umiejęcej drogę manipulacji lepiej wykorzystać demokratyczne mechanizmy polityczne.

Święty Tomasz nauczał, że człowiek jako indywidualna osoba nie ma prawa wybrać mniejszego zła dla większego dobra w przyszłości. Ale musimy pamiętać, że reprezentant władz państwa, poseł czy członek rządu, nie wykonuje swoich obowiązków wobec państwa i narodu jako osoba prywatna. Jego drogowskazem jest dobro ogółu, i to dobro osiągalne w danych warunkach politycznych i społecznych. I dlatego bywa, że nad sumienie indywidualne musi przedłożyć cnotę roztropności, w tym roztropności politycznej. Moim zdaniem, w

zastanej sytuacji taką roztropnością wykazali się posłowie PiS, odrzucając projekt obywatelski Ordo Iuris.

Żadną miarą nie oznacza to, że środowiska walczące z barbarzyństwem zabijania nienarodzonych dzieci mają zaprzestać swojej walki. Ale, by być skutecznymi, powinny głębiej przeanalizować kontekst społeczny, w jakim ją prowadzą. Wszyscy musimy też wziąć pod uwagę to, iż w sytuacjach wyjątkowych i najtrudniejszych, które należy określić jako graniczne, zabicie nienarodzonego dziecka nie jest wyrazem barbarzyństwa lecz wyłącznie wielką tragedią matki i jej najbliższych.

Większość społeczeństwa musi zobaczyć i zrozumieć, że chroniąc życie nienarodzonych, chcemy też chronić matki, że chcemy chronić kobiety przed bandytyzmem mężczyzn. Jako zwykły obywatel pytam: dlaczego niewątpliwy gwałt nie jest karany jak morderstwo? Doprawdy, zawsze uważałem, że gwałt jest równoważny morderstwu ze szczególnym okrucieństwem, a gwałt zbiorowy wielokrotnemu morderstwu. Gwałconej nie wystarczy spisanie rządowego programu pomocy psychologicznej i duchowej. Zanim uchwalimy dobrą ustawę antyaborcyjną, zacznijmy właściwie karać gwałcicieli.

Nie wiem przy spełnieniu jakich przesłanek – poza zupełnie oczywistymi – kobieta powinna być karana za zabicie swojego nienarodzonego dziecka. Łatwiej mi powiedzieć przy spełnieniu jakich przesłanek powinien być karany ojciec dziecka.

Podobnych pytań i problemów jest oczywiście więcej i musimy umieć z nimi się zmierzyć.

Ratowanie życia nienarodzonych dzieci to nasz święty obowiązek, zwłaszcza dziś, w świecie, w którym przeciwne człowiekowi siły zła mocniej podnoszą głowę. I w dobrze zorganizowanej realizacji tego obowiązku leży źródło mojego optymizmu. Ogromna większość młodych ludzi chce żyć w prawdzie wiodąc życie w godności i miłości. Jeżeli będziemy umieli przekonująco i ze zrozumieniem dla ich nierzadkiego dziś zagubienia przypomnieć fundamenty, którymi od wieków stoi nasza prawdziwa kultura i będziemy umieli pokazać, że z tych fundamentów wypływa nakaz obrony życia bezbronnych, to zobaczymy, że Polacy potrafią być w mądrej, a nie opętańczej, wielości.

20 października 2016

P.S. Jest to poprawiona wersja tekstu, opublikowanego w *Rzeczpospolitej* 18 października 2016. W wyniku dyskusji z dwoma czytelnikami po pierwsze zastąpiłem stwierdzenie, że „Żaden naukowiec nie może się dziś nie zgodzić, iż życie człowieka rozpoczyna się z chwilą zapłodnienia” na: „W świetle obecnej wiedzy embriologicznej, naukowcowi trudno się dziś nie zgodzić, iż życie człowieka ...”. I po drugie, najważniejsze, dodałem zdanie, którego w opublikowanej wersji brakło: „Wszyscy musimy też wziąć pod uwagę to, iż w sytuacjach wyjątkowych i najtrudniejszych, które należy określić jako graniczne, zabicie nienarodzonego dziecka nie jest wyrazem barbarzyństwa lecz wyłącznie wielką tragedią matki i jej najbliższych.” Napisałem też jasno, że należy tu przede wszystkim mieć na myśli śmiertelną i nieuleczalną chorobę nienarodzonego dziecka.